

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

PO WIEDZĘ.

Od kilkunastu dni widać w godzinach porannych wzdłuż gościńców wioskowych, ulic wiosek i miast, jak Rzeczpospolita długa i szeroka, sunące do szkół pojedynczo i w gromadkach z książkami i zeszytami dzieci. Jedne z radością śmiechu, wśród pokrzyków ochoty, inne z dziwną zadumą, bijącą z młodych, jasnych oczu — wszystkie z jednym celem — po naukę.

Stojące pustką od dwóch miesięcy ściany szkół rozbrzmiewają już chórem pełnych świeżości, czystych głosów dziecięcych. Setki tysięcy ławek kilkudziesięciu tysięcy szkół Polski zapełniła armja naszych młodocianych sióstr i braci.

Wracają po wakacjach do swych przewodników, którzy w ich duszach wykuć mają treść mocną, zwartą, taką, jaką posiadać winien świadomy swych zadań w gromadzie państwowej obywatel. Mają w nich wytworzyć wartości, odpowiadające godności człowieka, takiego, jakim on być powinien w całym tego słowa znaczeniu.

Rozpoczęty został nowy roczny okres pracy szkolnej.

Praca szkolna, zwłaszcza w szkołach powszechnych, które stanowią podstawę naszej oświaty nie przez wszystkich jest w sposób właściwy oceniana. Głównie jednak starsi, którzy, wskutek polityki zaborców, nie mogli

zaczepnąć odrobiny nawet wiedzy, ustosunkowują się do niej dość niechętnie. Nie mogą oni zrozumieć tego, że wiedza jest tym czynnikiem, który najsilniej przyczynia się do istnienia postępu.

Nie rozumieją oni jeszcze, że szkoła powszechna, dająca do siebie dostęp dla wszystkich jest bodaj że największą zdobyczą demokracji, bo dzięki niej kilkadziesiąt tysięcy oświatowców — nauczycieli rozsiewa w umysłach młodych tą prawdę, że Polska jest, że Polska została zdobyta przelaniem morza krwi najlepszych obywateli, że ciemnota jest największą klęską narodu, że tylko oświata przyczynić się może do podniesienia poziomu życia i bogactwa obywateli, potęgi państwa.

Ci oświatowcy idą między Lud, zdobywają sobie, dzięki ofiarnej pracy, coraz większe zaufanie i miłość. I jeśli w ciągu krótkiego czasu zdołano w Polsce uruchomić kilkadziesiąt tysięcy nowych szkół, że w najmniejszej prawie wiosce cieszymy się ich posiadaniem, jest to w głównej mierze zasługą bojowników wiedzy i postępu, nieubłaganych przeciwników ciemnoty — Polskiego Nauczycielstwa.

Ogromne znaczenie posiada szkoła powszechna dla naszego Związku. Z jednej strony Nauczycielstwo bardzo często spieszy z pomocą w pracach naszych, licznie rozsianych

w Rzeczypospolitej, Kół, dając przez to pewność, że rozwiną się one dobrze. Ileż szczerych, z głębi serca płynących wyrazów wdzięczności dla Nauczycieli otrzymujemy z naszych ogniw organizacyjnych w postaci listów do „Siewu“, czy sprawozdań!

O wiele ważniejsze znaczenie posiada jednak fakt ten, że szkoła powszechna daje młodzież dla naszych Kół. Młodzież, która po zetknięciu się z nauką wnosi wielkie wartości do życia organizacyjnego.

Dlatego wszyscy Związkowcy powinni uważać za swój największy obowiązek popieranie szkoły w miarę wszystkich sił, dążenie do wytworzenia między szkołą i Kołem jak najserdeczniejszych stosunków współpracy, bo w ten sposób, pracując zgodnie dla jednego celu — podniesienia kultury naszej wsi, osiągniemy jeden z najwyższych celów naszej organizacji.



Sprawność organizacyjna a wydajność pracy w Kołach.

(Uwagi wstępne: plan pracy i jego znaczenie).

Praca zimowa w Kołach Młodzieży Wiejskiej ma duże znaczenie. Chociaż w ostatnich czasach prace letnie, jak konkursy rolnicze, sport i t. p. zaczynają odgrywać w naszej organizacji pierwszorzędą rolę, — to jednak prace zimowe o charakterze kulturalno-oświatowym i organizacyjno-wychowawczym dalej w jednych Kołach stoją na równi z niemi, w innych są główną i bodajże jedyną dziedziną pracy Kół.

O ile we wszystkich pracach Koła Młodzieży Wiejskiej ogromne znaczenie ma planowość i systematyczność, o tyle w pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej cechy te nabierają specjalnej wagi.

Dziś, po kilku latach doświadczenia organizacyjnego, Koła Młodzieży Wiejskiej, skupione w Centralnym Związku nie mogą tej pracy prowadzić w sposób dorywczy i bezplanowy, — ale zgóry przez Koła ustalony i systematycznie wykonywany, tworząc razem całość taką, jaką byśmy chcieli widzieć.

Dośkonale, my, co bierzemy bezpośredni udział w pracach organizacyjnych, wiemy, że Koła często robią dużo, wysiłki ponoszą ogromne, — a jednak rezultaty pracy nie są wielkie, pomijając już to, że sami członkowie dokładnie ich nie znają. Za jedną z ważniejszych przyczyn takiego stanu rzeczy uważam

małe zwracanie uwagi na stronę organizacyjną Koła, a temsamem stronę organizacyjną prac kulturalno-oświatowych.

Wiele rzeczy robi się bez głębszego zastanowienia, do końca ich się nie doprowadza i następuje rozczarowanie i zniechęcenie. A to nic dobrego nie wróży. Znam takie Koła co poprostu uważają, iż nie mogą nic zrobić tylko dlatego, że zapominając, iż nie od razu Kraków zbudowano, rzuciły się na poczynania trudne, które im się nie udały. W poniższych rozważaniach chcę zwrócić uwagę na poszczególne strony życia wewnętrznego Koła, zdaniem moim mało doceniane, które muszą być mocniej podkreślone, bo tego wymaga dobro samych Kół i wydajność naszej pracy.

* * *

Jedną z mało docenianych przez Koła czynności organizacyjnych jest **planowanie pracy**.

Uważam, iż każde Koło raz w okresie jesiennym i raz w okresie wiosennym winno zastanowić się nad tem, co może zrobić przez najbliższe kilka miesięcy, jednym słowem **każde Koło powinno ułożyć sobie plan pracy**.

Wiele osób powie, że Koła plany pracy układają. Zgoda, są takie Koła — ale plan pracy nawet w tych Kołach nie jest układany tak, jak wymaga tego dobro organizacji. Plan pracy i ułożenie go ma ogromne znaczenie organizacyjne. Jest to oszczędzanie czasu, gdyż nie trzeba stale mówić na zebraniach o tem co się będzie robić w dniach najbliższych a można przystąpić do samej roboty. Ale to nie wszystko. Są jeszcze inne powody. Do tych powodów zaliczamy możliwość sprawdzenia tego co się zrobiło, oraz wytworzenie poczucia, że organizacja naprawdę ma prowadzić rzetelną pracę. Rozwińmy te dwa punkty. Każdej organizacji bardzo chodzi o to, żeby po przejściu roku, czy 6 miesięcy móc powiedzieć, że to i to z zamierzonych prac zostało wykonane, a tego nie wykonano z takich, a takich powodów.

Czyż można zrobić taki konieczny i sprawiedliwy rachunek sumienia bez planu pracy? Sądzę że nie.

Warte podkreślenia jest też poczucie, że organizacja naprawdę ma przed sobą konkretną robotę, jakie otrzymujemy po ułożeniu planu pracy. Warte jest podkreślenia dlatego, że wiele Kół szczególnie nowszych, gdy się chce zabrać do pracy to naprawdę nie wie co właściwie ma robić. Na pierwszych zebraniach nasłuchano się o wzniosłych celach Kół Młodzieży Wiejskiej, ale jak do ich reali-

zacji przystąpić, jak się zabrać do konkretnej pracy — nie wiedzą.

Takie niezdecydowanie i nieprzystępowanie dłuższy czas do konkretnej pracy powoduje niepewność i zniechęcenie wśród członków. Zresztą dzieje się to nietylko w nowych Kołach — często w starszych, gdy się zapytać którego z członków, co właściwie w Kole robią — to odpowiedzieć mu trudno — głównie dlatego, że całokształt pracy nie jest omawiany na zebraniach i że plan pracy nie jest układany.

A przeświadczenie o tem, że Koło pracuje, że robi wiele, ma duże znaczenie, budzi wśród członków zainteresowanie i przywiązywanie do organizacji.

d. c. n.

J. Mazurkiewicz.

Lublin.

Plon.

*Najczystsze ziarno zasiej w glebie,
abyś chleb z niego wypiekl biały.*

*Ucziwe słowa mów w potrzebie,
by z nich szlachetne czyny wstały —*

*bo, jaki siew — to taki plon
jaki był śpiż — to taki dzwon!*

Miłością prawdy serca skuwaj.

niech w tobie każdy widzi brata,

rąk swych od pracy nie usuwaj,

pracuj dla siebie i dla świata —

bo jakiś ty — to taki lud,

taki jest plon — jakim był trud!

Janina Kostro.



Wycieczka 2-tygodniowa gospodarczo-krajoznawcza na Pomorze Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dęblinie.

Z niecierpliwością wyglądaliśmy dnia 30 czerwca, na który projektowana była wycieczka przez Zarząd Szkoły. Nastal wreszcie piękny, słoneczny, długo oczekiwany dzień. O godzinie 4.30 po południu wyruszyliśmy pieszo do stacji kolejowej Dęblin.

Z Dęblina wyruszyliśmy o godzinie 6.45 przez Warszawę w stronę Torunia. Jadąc w nocy nie mogliśmy obserwować okolic przez które przejeżdżaliśmy.

Po przybyciu do Torunia, ulokowaniu się w schronisku — po krótkim wypoczynku i spożyciu śniadania, udaliśmy się do miasta.

Zaraz przy wejściu do miasta uderza nas piękny widok czysto utrzymanych ulic, dalej zwiedzamy muzeum Narodowe, pomnik Kopernika, słynnego na cały świat astronoma. Polski, którym chcieli się szczycić Niemcy, najzaciętsi wrogowie Polski, park miejski bardzo piękny i czysto utrzymany.

Na drugi dzień wyruszyliśmy dalej w stronę Grudziądza. Dwa dni zeszło nam na zwiedzaniu gospodarstw pomorskich. Pierwszą zwiedziliśmy bardzo piękną i czysto utrzymaną szkółkę drzew owocowych i ozdobnych w Łysomicach, należąca do Pomorskiej Izby Rolniczej, która się mieści w Toruniu. Dalej zwiedziliśmy bardzo piękne gospodarstwa mniejsze i większe. Oglądaliśmy piękne łany zbóż, niwy buraczane, — ponieważ gospodarze pomorscy na większą skalę uprawiają buraki cukrowe — które podówczas już zakrywały ziemię.

Następnie bydło nizinne wschodnio-fryzyskie, śliczne sztuki wysoko mleczne. Wogóle hodowla bydła na Pomorzu posunięta jest w kierunku mlecznym. Zagrody odznaczają się czystością, zabudowania murowane, słowem — widać wyższy poziom kultury.

Wrażenia, jakich doznaliśmy podczas zwiedzania tych gospodarstw, pozostaną nam długo w pamięci, a to ze względu na stan gospodarowania tamtejszych gospodarzy, oraz gościnności, jakiej doznaliśmy od tamtejszej ludności. Odjeżdżając z tamtejszych okolic, jechaliśmy z głębokim postanowieniem, że po ukończeniu Szkoły Rolniczej będziemy pracować nad polepszeniem kultury gospodarczej w naszych okolicach.

Przyjeżdżamy do Grudziądza. W Grudziądzu zwiedzamy fabrykę narzędzi rolniczych „Unia“. Tu odrazu nas oszałamia huk i szum maszyn, szcęk żelaza. Pierwsze zwiedzamy piece, w których wytapiają rudę żelazną, przetapiają żelazo. Są to olbrzymie piece, do których kładą warstwy rudy i warstwy koksu, następnie zapalają. Pod wpływem ogromnej temperatury, która wynosi przeszło 1000°, ruda się topi i wypływa z pieca do naczyń, z których natychmiast robotnicy wybierają i nalewają ją w formy. Dalej zwiedzamy warsztaty, gdzie każde najmniejsze wygięcie żelaza, pociągnięcie, cięcie na kawałki, borowanie dziur, słowem wszelkie najdrobniejsze roboty, wyrabiają przy pomocy maszyn. W końcu zwiedzamy skład narzędzi, gdzie widzimy przeróżne narzędzia rolnicze. Potem zwiedzamy jeszcze gospodarstwo w Nowej-Wsi, położonej o parę kilometrów od Grudziądza, również wzorowo prowadzone.

Z Grudziądza wyjeżdżamy do Gdyni, naj-

ruchliwszego portu polskiego. Za parę godzin mieliśmy ujrzeć sine fale „Polskiego Morza“. Jedziemy — wtem jeden z kolegów, stojący w oknie wagonu woła radosnym głosem morze... morze... Wszyscy cisniemy się do okien wagonu, ażeby ujrzeć poraz pierwszy, a może dla niektórych — poraz ostatni, morze. W Gdyni napawaliśmy wzrok widokiem morza, zwiedziliśmy port handlowy bardzo ruchliwy, w którym dziesiątki okrętów handlowych przewija się dziennie,

Z Gdyni wyruszyliśmy do Hallerowa, letnich obozów nad morzem. Tam dopiero serca nasze zabiły radością. Mogliśmy zażyć kąpeli morskich w słonych falach Bałtyku, wypoczynku w namiotach. Po 4-rodniowym wypoczynku w Hallerowie, podczas którego zwiedziliśmy latarnię morską na Rozewiu, oraz pełen życia półwysep Helski, ponieważ setki ludności wyjeżdża tam na letniska, wyruszyliśmy z powrotem.

Z Wielkiej-Wsi, wioski rybackiej, wyjechaliśmy łodzią żaglową do Pucka. Była to jazda bardzo przyjemna po spokojnych falach Bałtyku. W Pucku zwiedziliśmy port, kościół bardzo ładny, następnie zamek Rzucewski, położony nad morzem o parę kilometrów od Pucka, pamiętny z czasów króla Jana Sobieskiego.

Z Pucka wyruszyliśmy do Redy, a stamtąd pieszo przez malowniczą okolicę lesistą do Wejherowa, malowniczego miasta, położonego w dolinie. Tu znowu piękny widok czysto utrzymanych ulic i ładnych domów.

Z Wejherowa wyruszyliśmy pociągiem do Chylonji. Z Chylonji pieszo do Oksywji. W Oksywji zwiedziliśmy cmentarz, położony na wysokim wzgórzu, z którego rozpościera się piękny widok na morze i port wojenny w Gdyni, który również zwiedziliśmy. Z Gdyni wyruszyliśmy dnia 11 lipca do Warszawy.

Przy wjeździe do Warszawy uderza nas znowu czystość ulic, bardzo ożywionych. Setki ludności snuje się to w tą, to w ową stronę. Zwiedzamy starożytne zabytki Warszawy jak: Zamek Królewski, który po przeżyciu tylu wypadków historycznych nie stracił jeszcze swego wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego, muzeum wojskowe, ogród Pomologiczny, bardzo piękny, Łazienki i Zwierzyniec.

Dnia 14 lipca wyjechaliśmy z Warszawy do Garwolina i po zwiedzeniu szkoły Rolniczej w Mętnej wyjechaliśmy do Dębina. Wieczorem o godzinie 7 oglądaliśmy już swój gmach szkolny, który nam się wydał jakimś, małym, szczupłym i cichym, w porównaniu z gmachami oglądanymi w Warszawie, Toruniu, podczas naszej wycieczki.

G. Ochal, z pow. puławskiego.

Wycieczka do Krakowa.

Nareszcie — jedziemy. Blaski zachodzącego słońca oświetlają gubiące się w oddali miasto, wieczór zapada. Pola, łąki, zabudowania, jakby tańczyły dokoła pociągu, wreszcie już tylko w mrokach nocy widnieje w dali jasna łuna nad Warszawą; to odbłask tyśiąca świateł wielkiego miasta. Świat wokół taki piękny, tajemniczy, a ludzie tacy mali, śmieszni w sennem znużeniu, kiwają się bezradnie, głowy chwieją się jak przyprawione lub ciężko opadają na piersi. Śpią. Rzeczywistość podróży, ruch i stukot miarowy pociągu są od nich daleko, nie wiedzą nic, że noc miąja, czuwające gwiazdy błędna, że słońce powoli coraz śmieiej przedziera się poprzez rużowe lekkie mgły.

Niedługo to jednak trwa. Świeżość poranka letniego trzeźwi momentalnie, i ciekawe oczy mimowoli wybiegają w szeroki świat.

Okolice zmieniają się jak w kolejdoskopie. Po szerokich równinach Mazowsza zaczynają się niewielkie faliste wzgórza Jury Krakowskiej. Śród różowych obłoków mgły porannej, jak zawieszona w błękitach widnieje wieża Jasnogórska.

Zbliżamy się do Częstochowy — niesłychany ścisk barwnego tłumu kompanji z różnych stron.

Koliste czepce z szerokimi szlarkami wełniaki i zapaski, krótkie spencery i kamizelki — to sieradzkie, ojczyzna oberków i moźolnej pracy, — podobne wełniaki, lecz ciemniejsze w barwie nosi lud w Opoczyńskim, a zgoła już smutne brązowe sukmany i łapcie z łyka — Kurpie z Podlasia, słynni niegdyś strzelcy, bartnicy i smolarze ciemnych borów, lud odważny, w powstaniach naszych niemały brał udział. Lecz zaraz na tym ciemnym tle jaskrawą barwą maków i nagietek odcinają się szerokie pasy pięknych, barwnych wełniaków Księżstwa Łowickiego — widać z postawy, szerokiego uśmiechu, dobrobyt, swobodę i niezależność, a w stroju gust i upodobanie do jaskrawych kolorów — bo też pomysłowość artystyczna Księżstwa Łowickiego jest znaną powszechnie. Nie ustępują im granatowe sukmany pięknego kroju z ziemi Kujawskiej, słynnej dobrą ziemią — piosenką i tańcem; lubelskie sukmany pięknie wyszywane czerwonymi taśmami i rógate czapy, lud dorodny, poważny — gospodarze zawołani z dziada pradziada.

Kilkanaście lat temu jeszcze, zwłaszcza na Matkę Boską Siewną, z najbliższych okolic kraju szedł lud nasz pieszo — była to prawdziwa pielgrzymka — podnóże klasztoru

oblegał olbrzymi obóz jedną myślą i jednym pragnieniem ożywiony.

Wspomnienia brutalnie przerywa rzeczywistość, do wagonu naszego dosłownie włącza się moc osób — robi się duszno i gorąco nieznośnie — pocieszamy się myślą, że wagon jest jak worek, im dalej tym się lepiej upycha.

Wśród naszych nowych przybyszów zwracają uwagę górnicy w paradnych odświętnych mundurach, ciemnych ze srebrnymi galonami i sznurami, w wysokich czapkach czarnych przybranych kitami barwnych piór, rozmawiają w tej chwili z wielkim ożywieniem o drożyźnie, o trudnej walce z przemysłem niemieckim, o powstaniu górno-śląskiem i świeżych wrażeniach z Częstochowy. Śluzaczki poważne, sztywno siedzą w swych długich, fałdzistych ciemnych spódnicach. Uderza nas haft na wstążkach i krótkie rękawy u dziewcząt — u kobiet zaś ciężkie złote kolce i brosze. Chustki jedwabne i kaszmirowe dopełniają stroju.

W przelocie niemal mijamy widniejące na skalistym wzgórzu ruiny zamku w Olsztynie, ciemne lasy sosnowe, kominy fabryczne Zawiercia i znowu kraj smutny — same laski i piaski, od Częstochowy bowiem ciągnie się dzielnica najbardziej przemysłowa Polski — fabryki i kopalnie są bogactwem tej nędznej nieurodzajnej ziemi.

Czas schodzi szybko, zbliżamy się do granicy — stacja olbrzymia, szara, ponura, niegdyś pełna życia, ruchu, rosyjskich urzędników i żandarmerji — dziś pusta i głucha, robi wrażenie czegoś niepotrzebnego.

Przejeżdżamy nad rzeczką Czarną Przemszą — stanowiła ona dawniej granicę rosyjsko-austrijacką. Okolice nagie, piaszczyste, pełne jałowców i suchotniczych sosen. Od Krzeszowic dopiero malownicze wzgórza i bujna roślinność ziemi Krakowskiej rozjaśnia duszę. Zdaleka już widać Kopiec Kościuszki usypany rękoma wdzięcznej ludności umiłowanemu Naczelnikowi. Kraków — jesteśmy na miejscu — nazajutrz wyruszymy w góry. Kraków — dawna wspaniała stolica, siedziba najpotężniejszych królów Rzeczypospolitej, wspomnienia chwały i wielkości.

W dawnych czasach sercem każdego miasta był rynek z ratuszem i od niego doniero promienisto rozchodziły się wąskie uliczki o małych, ciasnych kamieniczkach. Miasta były budowane ciasno na niewielkim obszarze, otoczone warownym murem pod opieką górującego zamczyska. W podobny sposób budowany był również Kraków, — dziś oglądamy tylko część murów obronnych ze strzelnicami i bramą Florjańską, słynny „Rondel“ czyli okrągły bastjon, broniąc przystępu

do bram miasta. Reszty murów już niema, natomiast całe miasto dookoła opasały zieloną wstęgą ogrodów t. zw. „Planty“ — szerokie aleje pełne klombów i ławeczek. Wąską starą ulicą Florjańską wydostajemy się na Rynek — na środku widnieje wspaniała, pełna sklepów — hala — to „Sukiennice“ ufundowane przez króla Kazimierza Wielkiego dla podniesienia przemysłu sukienniczego. Na piętrze są sale Muzeum Narodowego, pełne cennych obrazów, zbiorów i pamiątek. Przed sukienicami na wprost kościoła Marjackiego, z którego wieży widać w sieni oddali Tatry, leży tablica pamiątkowa, jest to miejsce słynnej przysięgi Tadeusza Kościuszki 14 marca 1794 r. Przed kościół po sumie wysypuje się barwny tłum białych sukman, kwiecistych spódnic i gorsetów, pełen koralu wstęg i pawich piór — aż oczy bolą od tej piękności — a co za hafty na koszulach, a jakie piękne granatowe kierezyje z czerwonymi przybraniami, a podkówki, a kółeczka — kłękajcie narody! Rozsypuje się ten jaskrawy tłum, jak barwne kwiaty, po rynku i my też zwolna ruszamy na Wawel. Na wysokim wzgórzu stoi wspaniałe zamczysko i niewiadomą siłą przenosi nas w przeszłość. Wchodzimy na dziedziniec, otoczony dwoma piętrami krużganków, szerokie drewniane i marmurowe schody wiodą do królewskich komnat.

Po odnowieniu Zamku rozkradzione sprzęty mają być zastąpione nowymi, według dawnych wzorów. Na dole oglądaliśmy model takiej komnaty królewskiej z lilipuciami mebelkami jak dla lalek — nawet obicia, zegar gdański, świeczniki, wszystko najdokładniej naśladowane.

Z okien komnaty królowej Jadwigi rozciąga się cudowny widok na miasto, Wisłę i pobliskie okolice — widać kościół na „Skalce“, gdzie został zamordowany św. Stanisław. Z „Kurzej stopki“ (ulubiony pokój królowej) wydostajemy się na zewnętrzny dziedziniec, skąd po oświetlonych elektrycznością schodach schodzimy do „Smoczey Jamy“ — trzy ogromne jaskinie służyły zapewne kiedyś za schronienie zapasów i ludności podczas niebezpieczeństwa — dziś, pomimo legend, nie robi na nas wrażenia, wychodzimy więc gwarząc o smoku, Krakusie, tajemnem przejściu do Wisły i w niedługim czasie stajemy przed Katedrą. Na wstępie mijamy marmurowe sarkofagi królów Jagiełły i Władysława Warneńczyka — przed nami widnieje na podniesieniu strzeżona przez orły srebrna trumna św. Stanisława, patrona Polski.

Zwiedzamy Katedrę w dziwnym skupieniu i powadze, czuć tutaj Polskę wielką, potężne państwo Kazimierzów, Jagiellonów i

Zygmuntów — prochy Ich spoczywają cicho pod naszymi stopami w podziemiach Katedry i zda się widać wiotką postać królowej Jadwigi, błagającą o siłę cudowną postać Chrystusa. Podziemia pełne sarkofagów są tak przepelnione wielkością i majestatem przeszłości, że dusze nasze kłękają kornie, błagając o moc i potęgę dla nowej Polski. *Rys.*



Z TERENU.

Poleski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej.

Do Zarządu Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej nadeszło z Poleskiego Związku Młodzieży Wiejskiej pismo treści następującej:

„Podczas uroczystości spalskich, zgodnie z zapowiedzią, utworzony został przez odbycie zebrania organizacyjnego — Poleski Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, obejmujący teren Województwa Poleskiego.

Do władz Związku powołani zostali: K. Grochowski, jako przewodniczący, Władysław Nowolecki — zastępca, Henryk Kopeć, — sekretarz, Jerzy Zajdler — skarbnik, członkowie Zarządu: Mieczysław Augustyniak, Ignacy Sieniawski, Paulina Lasotowa. Na zastępców: J. Drażkiewicz, Antoni Makrocki, Jan Łoj.

Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: Henryka Trębickiego, Antoniego Hanebacha i Czesława Matjasińskiego“.

Fakt ten powitać należy z całą radością, wierząc, iż młody na terenie Polesia, Związek wejdzie na drogę szeroko zakrojonej statutu pracy kulturalno-oświatowej, docierając do Młodzieży Wiejskiej całego Polesia.

Jak się dowiadujemy — Zarząd Wojewódzkiego Związku wysuwa, jako swoje najbliższe zadania: utworzenie Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej w powiatach, zordanizowanie Tygodnia Młodzieży Wiejskiej w początkach października, celem spopularyzowania idei Związku i zyskania poparcia materialnego i moralnego.

Postanowiono ponadto zachęcać usilnie młodzież, aby jaknajliczniej zapisywała się do Szkół Rolniczych oraz zapoczątkowano Fun-

dusz Stypendjalny Związku Wojewódzkiego dla Uniwersytetu Ludowego na Polesiu.

Wszystko powyższe wskazuje na to, że najmłodszy ze sfederowanych w naszej organizacji Wojewódzkich Związków ma zamiar w tempie szybkim dorównać najsilniejszym, posiadającym już długą tradycję pracy. Ze swej strony składamy życzenie gorące, by rozwijał się najpomysłniej. *Red.*

„Wiciom” w odpowiedzi.

W № 24 i 25 „Wici” niepodpisany autor w ordynarny sposób napadł na mnie i pracowników Wojewódzkiego Lubelskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. W tymże № zostało umieszczone pismo niektórych członków Zarządu Wojewódzkiego, odczytane delegacji Lubelskiego Związku w Spale i mające przeciągnąć ją na Wspólną.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty zamieszczam list, który wysłałem do tych członków Zarządu:

„Szanowni koledzy!“ Zdziwiony niepomiernie treścią Waszych pism z dnia 25/VIII b. r. spieszę z wyjaśnieniem.

Nieprawdą jest jakobym chciał przemycić delegację Lub. W.Z.M.W., na Dożynki w Spale po stronie Centr. Z. Mł. Wiejsk., a nie t. zw. Zw. Młodz. Wiejsk. R. P., gdyż nie ja, ale Zarząd Wojewódzkiego Związku w dniu 19/VI b. r. jasno i niedwuznacznie opowiedział się za C. Z. M. W., co przedewszystkiem Kolegom, jako członkom Zarządu jest dobrze znane.

Nieprawdą też jest, iż celowo nie zwołuje się z mojej winy, jak piszecie, Zarządu, gdyż niedawno, bo 19/VI b. r. Zebranie Zarządu odbyło się, na którym ustalono zasadnicze stanowisko Związku, co też jest kolegom wiadome. Nieprawdą też jest, iż Koledzy nie wiedzą, czem się kierowało Prezydjum, nie zwołując Zjazdu Walnego na dzień 2 września b. r., gdyż wiecie dokładnie, że zwołanie Zjazdu Walnego w tydzień po takim wysiłku organizacyjnym, jakim było obesłanie Dożynek, spowodowałoby nieudanie się Zjazdu na co nie mogliśmy pozwolić.

Nieprawdą też jest, że Koledzy „sięgacie“ po jakąś specjalną samodzielność Związkową i musicie ją wywalczać, gdyż Statut, uchwalony przez Zarząd całkowicie ją zabezpiecza. Czemu więc są te Wasze zarzuty w stosunku do Prezydjum, poczynione w liście do mnie i odczytanie delegacji Lubelskiej na

Dożynkach — niczem innym, jak tylko dalszą demagogją, chęcią wprowadzenia w błąd gromady związkowej i zochydzenia ludzi Wam niewygodnych.

Zresztą, nie jest to raz pierwszy. W Nr. 14 „Wici“ 2 z podpisanych Kolegów umieściło swój protest przeciwko uchwałom Zarządu i wezwało członków do niewykonywania uchwał tegoż Zarządu. Wolno to było Wam zrobić, ale przedtem trzeba było zrzec się członkostwa. Czasy Liberum Veta minęły, a na bezład organizacyjny nie pozwolimy. Tak nazywam Wasze postępowanie, bo, jak Kolegom doskonale wiadomo, na podstawie uchwały Zjazdu Walnego C.Z.M.W. z 1926 r., uchwały Zjazdu Wojewódzkiego Związku z roku 1927—Zarząd Wojewódzki był upoważniony do uchwalenia Statutu Związku, co też na zebraniu w 12/V b. r. zostało wykonane. Statut ten, zgodny ze wszystkimi uchwałami Zjazdów i dotychczasowych zebrań Zarządu Wojewódzkiego, przewiduje jasno, że Lub. W. Z. M. W. jest częścią składową C. Z. K. R. i M. W. Dlatego też zdziwiony jestem, iż Koledzy, którzy się uważają za członków Zarządu, chcieliby Związek ten widzieć w t. zw. Z. M. W. R. P. Logiczne myślenie nakazuje, ażeby kto jak kto, ale członkowie Zarządu uznawali Statut organizacji. Jeśli się go nie uznaje — należy wystąpić.

O ile przedtem mogłem na skutek żądania Kolegów, zresztą niewywołanego potrzebą, zwołać zebranie Zarządu i Ich na nie zaprosić — to w tej chwili obecność Wasza na zebraniu Zarządu Lub. W. Z. M. W., opartego na najlegalniej uchwalonym Statucie byłaby niezgodna z elementarnymi postulatami życia organizacyjnego i sprzeczna z zasadami prawnymi, bo Wy tego Statutu nie uznajecie. Dlatego też przed wysłaniem zawiadomienia o zebraniu Zarządu muszę otrzymać od Kolegów stwierdzenie na piśmie do dnia 10-go września b. r., że nie wspólnego ze Związkiem Młodz. Wiejsk. R. P., nie macie i chcecie pracować w ramach legalnie uchwalonego Statutu Wojewódzkiego Związku.

O ile Wy powołujecie się na obowiązek dbania o praworządność i Statut, przyznać musicie, że ja też do tego jestem powołany. Chciałbym, ażebyście nietylko w deklaracjach głosili, iż chodzi Wam o utrzymanie produkującej roli Lubelszczyzny w ruchu młodzieży wiejskiej, ale naprawdę zechcieli dążyć do tego wytrwałą pracą.

Jestem przekonany, że nie wszyscy podpisani Koledzy byli dokładnie poinformowani o właściwym stanie rzeczy, dlatego, chcąc być lojalnym wobec Nich, piszę niniejszą odpowiedź.

Z koleżeńskim pozdrowieniem.

Prezes L.M.W. Woj. Lub.

L. Miketta.

Lublin, dnia 1 września 1928 r.

Otrzymują Kol Kol.:

T. Kaźmierowicz	M. Mazurkówna
J. Steliga	St. Włodarczyk
K. Maj	J. Nosek.

Tyle w sprawie odpowiedzi członkom Zarządu. Teraz jeszcze pozostałe zarzuty „Wici“.

„Wici“ tak samo są dokładnie poinformowane o tem, że Zarząd Wojewódzkiego Związku zdecydował przynależność organizacji nie do C. Z. M. W., z którego wyszła grupa warchołów i wiedzą o tem że C. Z. M. W., nie jest częścią składową C. Z. K. R., ale z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych tworzy wspólną organizację na zasadach równorzędności i samodzielności.

„Wici“, co miały czelność mówić o tem, iż walczą o prawdę i etykę stale posługują się fałszem.

Tak samo „Wici“, wiedzą iż Wojewódzki Związek nie od czerwca zaczął wydawać „komunikaty“, ale robi to już rok piąty i że inne Związki z naszym wzór wzięły, nie idziemy za przykładem Was którzyście teraz dopiero zainteresowali się łaskawie terenem i zarzucać go kłamliwą bibułą.

Piszecie, że dla jakichś tam celów „młodo-endeckich“ pragnę patronować Młodzieży Wiejskiej.

Skąd i w czyjej mózgowicy powstała taka nazwa, — przecież dokładnie wiecie że nie biorę udziału w czynnej polityce, czego o Was powiedzieć nie mogę.

Wiecie też o tem, że w Lubelskim Wojewódzkim Związku pracuję od chwili jego zorganizowania, już lat 7. Wy dziś wysyłacie po 5-ciu agitatorów na każdy Zjazd Powiatowy, a przy pracy Was niema jak i dawniej nie było.

Straszycie Zjazdem. Nie obawiajcie się — Zjazd będzie wkrótce zwołany, ale cóż Wyście już dziś Zjazd przekreślili, bo wzywacie Koła, by zwracały się zamiast do Zarządu Wojewódzkiego do p. Karola Maja w sprawach organizacyjnych.

O przejściu w Spale „zwartych szeregów“ naszej delegacji na Wspólną

nie piszę, bo uczestnicy sami wiedzą jakie to były liczne szeregi.

Dotąd Wici milczały nie atakowały Lub. Wojew. Związku, umieszczały tylko brukowe napaści na niektórych pracowników. Teraz grają w otwarte karty.

L. Miketta.

Prezes Z.M.W. Woj. Lub.

Zjazd Okręgowy Z. M. W. pow. Zamojskiego Zdecydowana postawa Delegatów Kół.

Dnia 2 września b. r. odbył się oczekiwany z zaciekawieniem przez związkowców Zjazd doroczny pow. Zamojskiego. Zamojskie miało ustosunkować się do smutnych wypadków, jakie w ostatnich miesiącach zaszły w naszej organizacji.

Zjazd rozpoczęto mszą, po której udano się na salę obrad do Domu Ludowego. Obrady zagaił prezes Okręgu kol. Oleszek, poświęcając na wstępie kilka słów ś. p. kol. Fryderykowi Plattnerowi, którego brak tak dało się odczuć na Zjeździe. Uczestnicy Zjazdu złożyli hołd pamięci nieodżałowanego kol. Fryderyka przez powstanie.

Przewodnictwo Zjazdu objął p. dyr. Bauer. Sprawozdanie Zarządu za rok sprawozdawczy złożył kol. Szubert, sprawozdanie Kasowe kol. Wojtas, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej p. doktorowa Bogucka.

Po dziale sprawozdawczym, aby ułatwić dyskusję nad sprawozdaniami przystąpiono do planu pracy na rok przyszły, który zreferował kierownik Woj. Związku kol. S. Sikorski.

Wywiązała się dość żywa dyskusja nad sprawozdaniami i nad przedstawionym planem. Wysłunięto szereg ciekawych wniosków, co do poprawienia roboty w roku przyszłym, wykonanie których przy posiadaniu stałego instruktora (instruktora posiadamy dopiero od 1 sierpnia b. r.) jest zupełnie możliwe.

Aby przerwać wreszcie niejasną atmosferę Zjazdu, w której dało się zauważyć pewien rozdźwięk, przystąpiono do dyskusji nad ustosunkowaniem się Zjazdu do rozłamu w naszym Związku. W dyskusji zabierało głos wielu „zagranicznych“, jak dało się słyszeć, bo Wspólna wysłała na „obsadzenie“ Zjazdu aż pięciu mówców (trzech z Lublina i 2-ch z Warszawy). Tamka natomiast, wierząc w Okręg Zamojski, jako ten, który zawsze w największej harmonii pracował z Okręgowym Związkiem Kółek Rolniczych, nie siliła się na specjalne obsyłanie Zjazdu.

Dyskusja przeciągała się dość długo (kol. Domański referował sprawę zatargu

i zachwalał swoją nową organizację w przeciągu 50 minut), zabierało w niej głos dość dużo mówców z jednej i z drugiej strony.

Przyszedł wreszcie ważki moment zacydowania w głosowaniu. Głosowano jawnie. Ponieważ przeciwko pierwszemu wynikowi głosowania zaprotestowali koledzy ze Wspólnej, głosowano po raz drugi, w wyniku którego opowiedziało się za Tamką, czyli jednością z Kólkami Rolniczymi 27 głosów, za Wspólną 9 głosów. Kolegom, którzy łudzili się, że uda im się powiat Zamojski sprowadzić z raz obranej drogi wydało się, że niepotrzebnie w tak dużej gromadzie wybrali się do Zamościa (zresztą zupełnie słusznie). Potem przystąpiono do wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Na tem obrady zakończono.

Po przerwie obiadowej odbyła się w gościnnych zawsze progach Szkoły Rolniczej w Janowicach, wieczornica, na której uczestnicy Zjazdu, a nawet i mieszkańcy Zamościa bawili się do późnej nocy. Pieśni ludowe, inscenizacje pieśni i różne monologi urozmaiciły wieczornicę.

Zjazd ten należy uważać za udany, gdyż wzięło w nim udział dwadzieścia kilka Kół (przeszło 200 osób). Obrady, dzięki sprężystemu i taktownemu przewodnictwu p. dyr. Bauera, utrzymane zostały na odpowiednim poziomie. Dodać należy, że ustępujący Zarząd otrzymał za pracę podziękowanie.

I tak więc — nasz Związek Okręgowy pozostał na stanowisku, które zabezpiecza mu dalszy rozwój pracy i chroni od waśni wewnętrznych.

Uczestnik.

Z Okręgu Miechowskiego.

Dnia 2 września odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zainteresowanie Kół było nikłe, gdyż na ogólną liczbę 54 w Okręgu przybyło ich tylko 14.

Ze sprawozdania Zarządu Okręgowego było widać, że jego inicjatywa jest bardzo słaba. Okres letni przeszedł bezprodukcyjnie, ponieważ Zarząd nie umiał się zająć robotą. Były projektowane dwie wycieczki, które nie doszły do skutku. Swoje nieróbstwo prezes usprawiedliwiał brakiem pieniędzy, pomawiając p. starostę w Miechowie o świadome wstrzymywanie zasiłków dla Związku Młodzieży Wiejskiej.

Składały również sprawozdania informacyjne ze swej pracy poszczególne Koła, z któ-

rych wynika, że cała robota ich polega na inicjatywie jednostek, gdyż wskazówek i rad Okręgu nie otrzymują, a nawet kontakt z Zarządem Okr. jest mały. Praca w Kołach rozwija się tylko w dziedzinie oświatowej i towarzyskiej. W całym powiecie jest kompletny brak wychowania rolniczego i niedostatecznie jest postawione wychowanie fizyczne.

Zarząd Okręgowy nie daje jednak gwarancji, że będzie umiał podnieść zaniedbane dziedziny i rozwinąć zamięłowanie wśród Kół oraz wskazać sposób działania. Konieczność życiowa wymaga oparcia wychowania rolniczego o fachowy aparat instruktorski nasz i Kółek Rolniczych. Ustosunkowanie się Kół do kwestji rozłamowych można ustalić na podstawie tego, jakie czytają pisma. Otóż na 14 Kół obecnych 4 czyta „Siew“, 4 „Wici“ 3 „Siew“ i „Wici“, a 3 jeszcze nie posiada stałej gazety. Zarząd Okręgowy sympatyzuje całkowicie z Wiciowcami, wskutek czego na radę starał się sprowadzić oczywiście swoich zwolenników. Spodziewamy się jednak, że na Zjeździe Okręgowym delegaci Kół nie poprą dążeń Zarządu, ale wypowiedzą się za swoją Centralą, która współpracuje zgodnie z Kółkami Rolniczymi. *Uczestnik.*



Z konkursów rolnych.

Konkurs uprawy ziemniaków.

Przed zbiorem plonów z poletek konkursowych przewodniczący Kół winni zwołać posiedzenie Zarządu i Komisji Rolnej, celem omówienia prac, związanych z zakończeniem i rozstrzygnięciem poszczególnych konkursów.

Ziemniaki muszą być wykopane z poletka konkursowego wobec 2 przedstawicieli Komisji Rolnej Koła Młodzieży lub delegatów Komisji Powiatowej. Ziemniaki trzeba zważyć na polu, a następnie wobec tej samej komisji wybrać 100 najładniejszych sztuk do specjalnego woreczka, który również na miejscu powinien być zalakowany i opatrzony pieczęcią Koła Młodzieży Wiejskiej.

Worek ten ze stoma kartoflami przeznaczony jest na pokaz. Na pokaz konkursowicze przyniosą zeszyt z notatkami, przyczem należy obliczyć koszt: gnoju, nawozów sztucznych, pracy ludzkiej, końskiej, oraz wartość zebranych ziemniaków z poletka.

Wzór.

Protokół zbioru dla produkcji roślinnej załączamy:

Protokół zbioru..... konkursowych w Kole Młodz. Wiejsk. w..... pow.

IMIĘ i NAZWISKO	Plon ze 100 m ²	Koszta za 100 m ²	Wartość plonu w zł. za 100 m ²	U w a g i

Podpisy członków komisji:

Pieczęć Koła

Według tego wzoru koledzy zechcą sporządzić na zwykłym papierze protokoły dla poszczególnych konkursowych roślin.

Tak samo należy postępować z burakami, tylko na pokaz przywieźć 20 najładniejszych buraków.

Kapustę należy przygotować tak, jak spotykamy ją w handlu t. zn. poobcinać głąbie i liście, a następnie zważyć na polu cały plon normalnych główek i zapisać do protokołu wyżej zamieszczonego. Z kolei trzeba wybrać 10 (dziesięć) najpiękniejszych głów, włożyć do worka, zalakować i opieczętować. Te główki pójdą na pokaz.

Uwagi o kukurydzy damy w następnym numerze Siewu.

Pamiętajcie koleżanki i koledzy, że na wyniki naszej prawdziwie twórczej pracy patrzą jeszcze bardzo często niedowierzająco starsi gospodarze, władze samorządowe, a w szczególności Ministerstwo Rolnictwa i te wszystkie czynniki musimy przekonać, pracą realną, w formie eksponatów zgłoszonych na pokaz. Trzeba systematycznie doprowadzić ludziom, że jesteśmy wytrwali w swoich postanowieniach. Trzymajmy posterunki pracy aż do skończenia i to dokładnego.

Od jakości zakończonych konkursów zależne są dalsze zasiłki, na ten cel przeznaczone. Pamiętajcie, że Wasze władze okręgowe muszą przynajmniej na 2 tygodnie przed pokazem prac konkursowych wiedzieć, ile miejsca zamówić, ile klatek przygotować i wo-

góle orjentować się w całości Waszego do-robku. Dlatego też byłoby **grzechem społecznym** każdego związkowca ociąganie się z odesłaniem ostatnich notatek do okręgu.

Wszystkie protokoły zbiorów i materiały, dotyczące konkursów, również muszą znaleźć się w rękach Komisji Powiatowej na parę dni przed pokazem.

Inż. *Marjan Biegaj*.

Z pow. Jędrzejowskiego.

W dniach 4, 5 i 6 września odbyła się inspekcja konkursów rolniczych pow. Jędrzejowskiego.

W Sudole młodzież nasza zacięła się na kartofle i powiada, że musi zdobyć pierwsze nagrody. Toteż pieczołowitą troską otacza swoje poletka. Ziemiaki wdzięczne są za to wszystko i dumnie wyróżniają się swym wyglądem od mizernych współbraci, którzy nieśmiało wyglądają z ciemnej roli ku słońcu. Pewnie i z plonem nie zawiodą.

Koledzy w Sudole chcą nas przekonać, że Kótkowicze nie tylko umieją pracować fizycznie, ale, gdy zajdzie potrzeba, to nie stronią od ołówka i papieru. Widać to, bo zabiegi około poletek są możliwie skrzętnie notowane. Oby wytrwali do końca!

Ucieszyliśmy się z kol. Gajewskim instr. O. Z. K. R., gdy powiedziano nam, że **w Węgleńcu** będzie jeszcze lepiej. Nastąpiło częściowo rozczarowanie, bo tylko 2 kolegów dotrzymuje kroku wysiłku pracy.

Być może, że i maruderzy przyspieszą biegu, by zbyt daleko nie zostać. Niezbicie wierzymy, że tak być musi.

Większy rozmach posiada **Tur Górny**, bo pracuje nad kartoflami i kurami, a koleżanki bardzo ładnie wypielegnowały ogródki kwiatowe, mimo suszy, która stale pochłaniała tak pożądaną wilgoć z ich ciężkiej ziemi. Właśnie w Turze Górnym najpierw koleżanki i koledzy zaczęli prowadzić notatki, pociągając przykładem inne Koła.

W Turze Dolnym koleżanki twierdzą, jakoby były stworzone do prac podrzędniejszych i nie chcą brać udziału w postępie społecznym. Za to koledzy nie uznają drzemki, przystąpili do konkursów i nie powstydzą się swych kartofli i kur. Szkoda tylko, że, mając możliwość, nie porobili sztucznych poidełek i lepszych, a widnych pomieszczeń dla kur.

Honor **Niegosławie** podtrzymały 3 koleżanki. Choć mają złe pomieszczenie dla kur, ale w miarę możliwości pielęgnują je i prowadzą notatki. Reszta poprawi się, bo w przeciwnym razie zaliczymy je do dezertów w cięż-

kiej i żmudnej pracy, jaką są konkursy Młodzieży, dające wsi dużo pożytku.

W Laskowej konkursowicze solennie przyrzekli uzupełnić zaczęte notatki z żywienia kur i myśle, że słowa dotrzymają.

Krzcięcice dobrze żywią swoje zielonówki, żałują im tylko osobnych pomieszczeń no i poidełek z czystą wodą. Spodziewamy się, że wszystkie niedokładności zostaną usunięte.

Kury naogół są zadowolone ze swych opiekunów i opiekunek tylko robili wrzask okropny, że pies księdza proboszcza zagryzł jednego przedstawiciela i 2 przedstawicielki kurzego rodzaju.

Podobno chcą, żeby dla bezpieczeństwa prowadzali je na smyczy. Może to i pomoże.

Wreszcie dodam koleżankom i kolegom, że wszędzie warunki pracy są trudne, ale od czegoż nasza młodość. Wszak po to by pokonywać wszelkie przeciwności.

Już teren Waszego powiatu kreśli drogę wysiłków.

Raz pniez się wytrwale pod górę, jak tylko staniesz na szczycie pagórka, to już wartko suniesz w dół, by, nabrawszy rozpędu znów kroczyć dalej i dalej.

M. Biegaj.



Z Okręgu Piotrkowskiego.

W dniu 1 lipca b. r. odbył się Zjazd Okr. Zw. Mł. Wiejskiej. Reprezentowanych było na nim 17 Kół na ogólną liczbę 47. Wobec tak niewielkiego udziału członków, na co wpłynęła zła pogoda—Zjazd nie uznał się za prawomocny, a wybory odłożył do następnego. Tem się też tłumaczy brak jakiegokolwiek sprawozdania w „Siewie“

Z chwilą jednak, gdy w organie „Wici“, który rości sobie pretensje do reprezentowania ogółu Młodzieży Wiejskiej, ukazała się zmianka, przedstawiająca wręcz fałszywie przebieg zebrania, zmuszony jestem wyjaśnić rzeczy tak, jak się w istocie przedstawiały.

Zjazd zagaił i przewodniczył mu prezes Okr. Zw. Mł. Wiejskiej poseł Dratwa. Kol. Czech, przedstawiciel W.Z.M.W. wygłosił referat na temat „Młodzież Wiejska, stosunki gospodarcze“. Referent w sposób prosty, przystępny przedstawił stosunki gospodarcze i kulturalne na wsi, ich bolączki i wady oraz wskazał środki, przy których pomocy można wieś polską wyrwać z nędzy i ciemnoty, doprowadzić ją do dobrobytu, co z kolei przyczyni się do wzbogacenia całego państwa. Między innymi zwrócił kol. Czech uwagę na spółdzielczość, która, umiejętnie propagowana, dać może ogromne korzyści.

Następnie krótkie sprawozdanie z działalności Okr. Zarządu złożył prezes, poseł B. Dratwa.

Wreszcie przystąpiono do ostatniego punktu obrad Zjazdu, to jest—jakie stanowisko zająć wobec dwóch nowoutworzonych Central Kół Mł. Wiejskiej.

Tu dopiero uwydatniła się demagogia agitatora Wyzwolenia na nasz okręg p. Szajewskiego, który nie ma nic wspólnego ze wsią i z jej mieszkańcami, ponieważ jest typowym „mieszczuchem“, gdyż tam się p. Szajewski urodził i tam przez cały czas swego żywota mieszka. Wyjeżdża na wieś jedynie w okresie wszelkiego rodzaju wyborów.

Jeśli w składzie organizacji, mieszczącej się przy ul. Wspólnej, znajdują się tacy ludzie — wcale nie zdroszczę tym kolegom, którzy za nią poszli.

Podobnie, jak z p. Szajewskim, przedstawia się zresztą sprawa i z autorem artykułu o Zjeździe. Co zaś się tyczy kol. Marca — wystarczy jeśli powiemy, że wbrew uchwałam swojego Koła, którego jest prezesem, występuje przeciwko jedności ruchu młodych, dążąc do rozłamu na rzecz ul. Wspólnej. Zresztą Koło, którego prezesem jest kol. Marzec wysłało swoich delegatów na Zjazd C.Z.M.W. w dniu 24-go czerwca b. r., na którym wzięli oni czynny udział, a kol. Marzec sam jeden tylko wziął udział w Zjeździe z 29 czerwca z całego naszego Okręgu.

Wszyscy inni uczestnicy Zjazdu opowiedzieli się za C.Z.M.W. i odpowiednie uchwały, choć nieprawomocne, z powodów wymienionych na wstępie, powzięli.

Świadczyło o tem aż nadto dobrze przyjęcie do wiadomości sprawozdania ze Zjazdu C.Z.M.W. z dnia 24 czerwca, złożonego przez kol. kol. Podczasiaka i Czecha.

Przemówienie delegatki C.Z.M.W., a nie C.Z.K.R., jak to kłamliwie pisze p. Woszczyk, która w krótkich słowach przedstawiła przebieg zatargu, zostało przyjęte burzą oklasków. W ten sposób zebrani zademonstrowali swoją przynależność do C.Z.M.W. i podziękowali kol. Podgórskiej za trud i pracę, od tak dawna poświęcaną Młodzieży Wiejskiej.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

B. Tręda, b. prezes Koła w Krzyżanowie.

(Podajemy list powyższy, by raz jeszcze wykazał czytelnikom, jakimi drogami postępują działacze Wspólnej, by tylko zdobyć sobie uznanie młodzieży. Przepraszamy zarazem kol. Trędę za późne wyzyskanie listu.

Red.).

Z powiatu Radzymińskiego.

Praca w dalszym ciągu posuwa się naprzód, a młodzież nasza coraz gromadniej przystępuje do twórczej pracy na polu podniesienia wytwórczości gospodarczej. Wśród wszystkich rozpala się coraz większym płomieniem dążenie do kultury i oświaty, przekonanie o jej koniecznej potrzebie z każdym dniem przenika głębiej i dalej, sięga poddaszy, kurnych, wiejskich chat jak również i zjednytuje sobie sympatię wszystkich tych, którzy dotychczas odwrócili się od życia wsi.

Przy zorganizowanym systemie zasilania oświatowcami wszystkich Kół, przy usilnej pomocy miejsco-

wych sił, a przede wszystkim Zarządu O.Z.K.R. i instruktora C.Z.K.R. przy miejscowym O.Z.K.R. zyska na sile i mocy. Dotychczas ze smutkiem stwierdzić się daje brak zaufania do młodych sił. Tam, gdzie trzeba pomocy materialnej czy moralnej, zjawia się jakby jakiś lęk. A przecież my razem z nimi chcemy współpracować. Chcemy być tylko zrozumiანი.

Przyszłość przed nami i tylko przyszłość. Nie chcemy patrzeć na błędy przeszłości. Dążymy, by nasze Dzisiaj i nasze Jutro opromieniało światło zgody, współpracy i dobrej woli.

Wśród młodych wszystko co dobre, wielkim i silnym wytryśnię promieniem. A wszystko dla Pracy jeno, samej Pracy.

Tak w dniu 15 sierpnia, w rocznicę „Cudu nad Wisłą“ zorganizowana młodzież w Kole sąsiednim w Poświętnem urządziła uroczystą Akademię. Przyjechał kol. Korusiewicz, instruktor C.Z.M.W. z Warszawy i wygłosił odczyt na temat „Rok 1920 w historii Polski“.

Po odczycie nastąpiła zabawa. Wśród dźwięków muzyki, śmiechu, humoru i radości rozbrzmiało życie gromady związkowej radosną pieśnią jutra.

Do jednych z najżywoźniejszych organizacji należy Koło Młodzieży Wiejskiej w Zawadach. Po wygłoszeniu odczytu o znaczeniu hodowli królików zainteresowano się tą sprawą bliżej i w najbliższym czasie przystąpią do konkursu hodowli tego pożytecznego i tak milego zwierzątka. Postanowiono również przystąpić do konkursu ozimim, uprawy poletek doświadczalnych dla zbadania najwyższego poziomu wytwórczości tamtejszej ziemi.

Z przykrością stwierdzić trzeba pewne osłabienie w Chrzęście. Wierzmy jednak, że szkodliwe wpływy miejskie ustaną, a rozpocznie się prawdziwa, twórcza, praca ludowa dla wykształcenia zdrowych i silnych pionierów przyszłego ruchu ludowego w tej czy innej dziedzinie jej życia.

Podatny element i posiadający wiele załatków na przyszłość znajduje się w Kole Młodzieży Wiejskiej w Myszadłach i Starowoli. Zbyt odległe położenie od stacji zmusza gromadę do liczenia na własne siły. Mam nadzieję jednak, że z sił miejscowych wychowają się zdrowe jednostki, które pracować będą dla rozwoju tamtej okolicy. Wyróżnie w ich silnych rękach wieś bogata, ludna i silna światłem nauki i organizacji.

BACZNOŚĆ, CZYTELNICY!

Czytelnicy „Siewu“, posiadający egzemplarze „Siewu“ z roku ubiegłego Nr. 47 i 48 z dnia 20 listopada i 4 grudnia proszeni są o nadesłanie ich do Redakcji, celem umożliwienia skompletowania rocznika.

Nadsyłający egzemplarze wymienione w czasie najbliższym otrzymają nagrody w postaci książek.

Redakcja.

Spis szkół rolniczych, ogrodniczych, leśnych i mleczarskich (na d. 15 kwietnia 1928 r.)^{*)}

SZKOŁY ROLNICZE ŻEŃSKIE.

Właściciel
szkoły

Województwo Warszawskie.

Sokolówek	p. i pow. Ciechanów	1-rocznia od 1/XI—1/X dla praktykantek na naucz. 2×5 mies. dla wychowanek lud. szkół roln.	(P.)
Gołotczyzna	p. loco, pow. Ciechanów	1-rocznia 15/X—10/X	(P.)
Marysin	p. Lubraniec, p. Włocławek	1-rocznia od 15/I—15/XII	(Pr. ZZ.)
Mirosławice	p. Lychlin, pow. Kutno	1-rocznia od 15/X—15/IX	(Pr. ZZ.)
Nowy Przybyszew	p. Goszczyn, pow. Grójec	1-rocznia od 15/X—15/IX	(Pr.)
Trzepowo	p. i pow. Płock	1-rocznia	(S.)

Województwo Poleskie.

Planta	p. i pow. Kobryń (skrz. p. 22.)	1-rocznia od 1/XII—1/XI	(P.)
--------	---------------------------------	-------------------------	------

Województwo Nowogródzkie.

Rożanka	p. Rożanka Pacowska p. Lida	1 rok od 15/I—15/XII	(P.)
Berezno	p. Mir, pow. Stołpce	1 rok od 15/I—15/XII	(P.)

Województwo Lubelskie.

Krasienin	p. Lublin, pow. Lubartów	1-rocznia od 15/X—10/X	(CZKR.)
Nałęczów	p. Nałęczów, pow. Puławy	1-rocznia od 15/X—15/IX	(ZZ.)
Sitno	p. i pow. Zamość	1-rocznia od 15/X—10/X	(S.)
Teodorówka	p. i pow. Biłgoraj	1-rocznia od 1/X—30/IX	(S.)

Województwo Kieleckie.

Imbramowice	p. Wolbrom, pow. Olkusz	1 rok od 1/II—15/XII	(PR.)
Mokoszyn	p. i pow. Sandomierz	1 rok od 15/X—15/IX	(S.)
Łyszkowice	p. Proszowice, pow. Miechów	1 rok od 2/I—1/XII	(S.)
„Zagłębianka“ w Koziegłowych	p. Koziegłowy, pow. Zawiercie.	1 rok od 1/X—1/IX	(S.)

Województwo Łódzkie.

Kościelec	p. i pow. Koło	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)
Jeżewo	p. Zgierz, pow. Brzeziny	1 rok od 15/I—15/XII	(S.)

Województwo Krakowskie.

Bachowice	p. Spytkowice, pow. Oświęcim	1 rok od 1/X—1/X	(T.R.)
Podegrodzie	p. pow. Nowy Sącz	1 rok od 15/IX—15/VII	(R.P.)
Szynwałd	pow. Tarnów	1 rok od 15/X—15/IX	(zak.)
Lodygowice	p. Lodygowice, pow. Żywiec	1 rok od 15/X—15/IX	(S.)

Województwo Śląskie.

Strumień	pow. Bielski	1 rok	(I.R.)
----------	--------------	-------	--------

Województwo Poznańskie.

Krotoszyn	pow. i p.	1 rok od 1/IX—1/VII	(Pr.)
Nietążków	p. i pow. Śmigiel	1 rok od 1/IX—1/VII	(I.R.)
Tuchorza	p. i pow. Wolsztyn	1 rok od 1/IX—1/VII	(I.R.)

^{*)} Skróty w spisie oznaczają: p. — poczta, st. — stacja kolejowa, pow. — powiat, woj. — województwo.

Litery w nawiasach — czyją własnością jest szkoła: (P.) — Państwowa, (S.) — Samorządowa, (I. R.) — Izby Rolniczej, (C. Z. K. R.) — Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Z. K. R.) — Związek Kółek Rolniczych, (C. T. R.) — Centralnego Towarzystwa Rolniczego, (T. R.) — Towarzystwa Rolniczego miejscowego, (L. Z.) — Związku Ziemianek, (Zak.) — Zakonów, (Pr.) — osób prywatnych, (R. P.) — Rady Powiatowej, (T. W. S.) Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

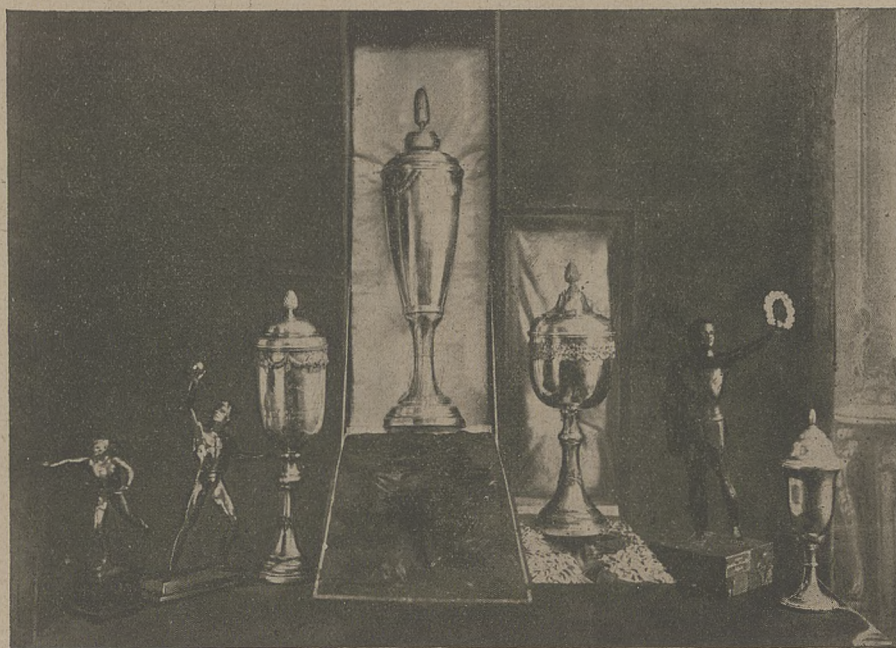
WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Z Hrubieszowszczyzny.

Praca w Kołach Młodzieży Wiejskiej w tutejszym powiecie zaczyna obejmować coraz to nowe działy. Ostatnio przybył sport, który zaczyna zyskiwać coraz to większe rzesze zwolenników z łatwo zrozumiałych przyczyn.

W Uchaniach urządzono pierwsze (nie-tylko zdaje się w tutejszym powiecie) zawody sportowe młodzieży wiejskiej, które dały wyniki zadowalające. Jeśli chodzi o liczebny udział zawodników, zawody wypadły całkiem dobrze.

Co do wyników technicznych — sprawa



Nagrody, zdobyte przez dzielnych sportowców W. Z. M. W. Białostok w ciągu bieżącego roku dla C. Z. M. W.

Daje przecież po całodziennym żmudnej pracy choć chwilę zapomnienia o codziennych troskach.

W bieżącym roku Wojewódzki Związek Mł. W. zaczął się nie na żarty interesować pracą w pow. Hrubieszowskim, śląc swych instruktorów, którzy nie szczędzą rad i wskazówek i sami przeprowadzają kursy.

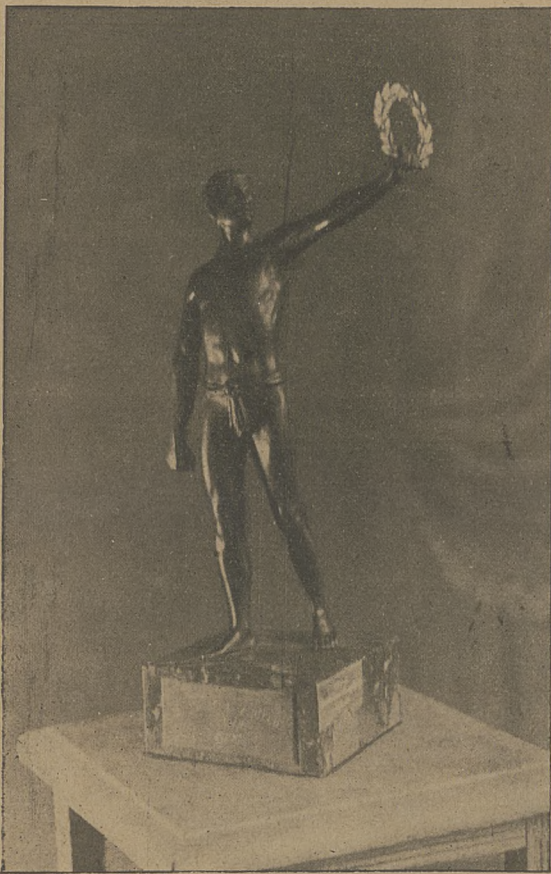
Niedawno bawił na terenie naszego powiatu instruktor W. F. Kol. Ciszek, który urządził pięć Kursów w najważniejszych ośrodkach. Rezultat nie kazał długo na siebie czekać.

trochę gorsza, ale i tu szereg wyczynów (bieg 100 m. — 12,2 sek. kol. Piwowar Eug. z Glinisk, rzut kulą 5 klg. — do 10 mtr., oszczep damski — przeszło 15 mtr. kol. Domczukówna z kol. Staszic.) dowodzi, że talenty są, ale w ukryciu. Należy je tylko wygrzebać, a na drugi rok reprezentacja powiatu Hrubieszowskiego nie małą zapewne rolę odegra na zawodach wojewódzkich.

(Na zawodach wojewódzkich już może będzie trochę więcej zawodników niż na zawodach powiatu błońskiego).

Zawody w Uchaniach zaszczylił swą

obecnością z-ca Starosty, pan Eug. Szulc (pan Starosta Dr. M. Lach przebywał na urlopie), Komisarz Policji z Hrubieszowie, miej-



Nagroda przechodnia, zdobyta na zeszłorocznych Dożynkach w Spale przez sztafetę W. Z. M. W. w Rialymstoku

scowa inteligencja z Państwem Raciszewskimi na czele.

Po zawodach odbył się w sąsiednim lesie festyn.

Bardzo ciekawe jest zapatrywanie starszego społeczeństwa na sprawy sportowe.

Gdy zawodnicy w kostjumach lekkoatletycznych przejeżdżali przez „miasto“ Uchanie na boisko, nastąpiło zbiegowisko tak liczne, że zdawać by się mogło, że to wiec posła Mochnieja.

Tworzyły się dość pokaźne „grupki“ narodu — Starozakonnego, który żywą gestykulacją i gardłowemi okrzykami dawał poznać, że jest zaskoczony widokiem rzeczy niezwykłych.

Bogobojni mieszkańcy „sławetnych“ Uchań z lękiem i trwożą spoglądali na „go-

lasów“, a stare babcie, spłonięte, wstydlive zasłaniały swe oczęta fartuchami i żegnały się, chcąc odpędzić „złego“. Ponieważ zbierało się na deszcz, głos narodu dopatrywał się tajemniczej łączności zawodów z siłami nadprzyrodzonymi.

O przebraniu się koleżanek w kostjумы sportowe nie mogło być nawet mowy. „Śmiali by się z nas“ odpowiadały pytane o powód uporu.

Drugie zawody sportowe odbyły się w Trzeszczanach. Tam poszło gorzej, gdyż w całej wsi, a nawet okolicy nie było odpowiedniego placu, a np. bieg 100 mtr. musiał się odbyć na wyboistej drodze.

(Kurz był tak wielki, że jeden z zawodników w biegu na 100 mtr. zabłądził i wrócił na start!).

Zawodnicy Łwiązku Mł. W. pow. Hrubieszowskiego brali również udział w zawodach w Spale. Nie osiągnęli tam poważniejszych wyników, ale osiągnęli całkiem poważne korzyści. Mieli sposobność przypatrzeć



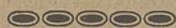
Puhar. wręczony sztafecie C.Z.M.W. na Dożynkach tegorocznych w Spale przez Pana Prezydenta Rzplitej.

się zawodnikom z całej Polski i z pewnością doszli do przekonania, że wyczyny osiągnięte w Spale są wynikiem systematycznej pracy i że stawanie do zawodów nie jest „pańszczyzną” (takie wrażenie robili niektórzy), ale przyjemnością.

Nasuwa mi się jedno spostrzeżenie. Z powodu małego uświadomienia sportowego, w pow. Hrubieszowskim długo jeszcze trzeba będzie czekać, aż każdy kupi sobie własny kostjum. Wojewódzki Związek mało posiada kostjumów, a do tego są one tak szczupłe, że w czasie każdego zawodów, następuje formalna „rzeź niewiniątek”. (Ze zdziwieniem raz obserwowałem fakt zmniejszania się ilości zawodników w czasie zawodów. Okazało się, że jest to wynikiem nie przemęczenia, bynajmniej, ale różnych pęknięć w mniej lub więcej niedyskretnych miejscach).

Niechaj więc Wojew. Zw. postara się o jak największą liczbę kostjumów, obszernych (w Hrubieszowskim dobrze się odżywiają) i niech je wypożycza jak najczęściej a napewno już Województwo na przyszły rok wystawi większą liczbę zawodników, niż powiat Błoński.

Jerzy Urbański.



Z RADJA.

**Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne
Radjostacji Warszawskiej w czasie
od dnia 16/IX. do 22/IX. 28 r.**

Niedziela, dn. 16.IX. 28 r. 10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej 15.55—16.10. Komunikat meteor., gosp. i nadprogram. 16.00 — 16.20. Badanie budżetów drobnych gospodarstw, inż. St. Antoszewski, 16.20.—16.40. Przechowywanie płodów rolnych, p. Fortunat Starzyński. 16.40—17.00. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze, wygłosi p. S. Mędrzecki. 17.00—18.30. Koncert popołudniowy. 18.30—18.50. Komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 20.15. Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.

Poniedziałek dn. 17.IX. 28 r. 12.00—13.00. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler”. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00 — 17.25. Program dla dzieci, p. W. Tatarkiewiczówna opowie „Przygody Maciusia” J. Porazińskiej. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30—Koncert wieczorny.

Wtorek dn. 18.IX. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.30—19.55. Odczyt p. t. (Dział „Higiena-medycyna”). 19.55—20.05. Komunikat rolniczy, transmisja notowań giełdy zbożowej krak. 20.30. Koncert wieczorny. 22.30.—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Środa dn. 19.IX. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00—17.25. Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.00—19.20. Komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek dn. 20.IX. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19.00—19.20. Komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Kerzyści płynące z organizowania spółek leśnych” wygłosi p. Stefan Ruśkiewicz. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny. 23.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Piątek dn. 21.IX. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Koncert popołudn. 19.30 — 19.55. Odczyt p.t. „Sport na wsi” **wygł. p. A. Miłobędzki.** 19.55—20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.30. Koncert wieczorny.

Sobota dn. 22.IX. 28 r. 12.00—13.00. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler.” 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Program dla dzieci—transmisja z Krakowa. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.30. Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza.”



**Sprawa stosunków polsko-litewskich
w obradach Ligi Narodów.**

W dniu 8 września przystąpiło Zgromadzenie Ligi Narodów do rozpatrywania przewlekanych w nieskończoność rokowań polsko-litewskich. Referent tej sprawy minister spraw zagranicznych Holandji zwraca uwagę na to, że rokowania dotychczasowe nie dały żadnych wyników, przez co niebezpieczeństwo powstania konfliktu zbrojnego między Polską i Litwą nie zostało usunięte. Podkreśla następnie pod adresem premiera litewskiego Waldemarasa konieczność wyłączenia z treści obrad

sprawy Wilna, wreszcie oświadcza, iż w razie rozbitcia się całkowitego rokowań, Liga Narodów zmuszona będzie powołać ekspertów (biegłych), by zbadali całą sprawę i przedłożyli odpowiednie wnioski. Między innymi zwraca też uwagę na to, że brak porozumienia między Polską i Litwą odbija się niekorzystnie na interesach innych państw sąsiednich.

W bardzo długiej, nudnej a chwilami wzbudzającej ogólną wesołość na sali—mowie odpowiada dyktator Litwy Waldemaras. W mowie swej, jak zwykle, dowodzi, że Wilno powinno należeć do Litwy, wini Polskę o to, że w Kownie wyszła książeczka niemiecka, zwalczająca jego rządy, co wywołuje powszechny śmiech, bo Polska nie może być odpowiedzialna za to, co się dzieje w Kownie, stolicy Litwy.

Krótko odpowiada minister Zaleski, stwierdzając ogólnie słabość dowodów Waldemarasa.

W rezultacie przyjęto raport referenta.

Tuż po posiedzeniu zwrócił się minister Zaleski do Waldemarasa, by ustalić termin pierwszej konferencji delegacji Polski i Litwy, zaznaczając, że każdy termin zaproponowany przez Litwę przyjmie. Postanowiono odbyć konferencję 3 listopada w Królewcu. Termin ten, dość odległy, wskazuje na to, że Waldemaras pragnie odroczyć możliwie najdalej sprawę rokowań.

Sukces Łódzkiej Straży Ogniowej na konkursach międzynarodowych w Turynie (Włochy).

Brzed paru dniami odbył się w Turynie konkurs międzynarodowy straży ogniowych, w którym wzięły udział najlepsze zespoły strażackie Włoch, Francji, Szwajcarii. Między innymi wziął udział z Polski zespół straży ogniowej z Łodzi, który osiągnął sukces niebywały. Zawdzięczając bowiem doskonałemu swemu wyrobieniu zajęli pierwsze miejsce w sprawności w ćwiczeniach ratowniczych. Pozatem zajęli on też pierwsze miejsce w zawodach sportowych, zorganizowanych w ramach konkursu.

Powracającej do kraju zwycięskiej polskiej drużynie z Łodzi zgotowały wzdłuż toru kolejowego od granicy na wszystkich stacjach serdeczne przyjęcie okoliczne ochotnicze straże.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do komendanta dzielnej straży p. inż. Brzozowskiego pismo treści następującej: „Z okazji zaszczytnego zdobycia pierwszej

nagrody na międzynarodowych zawodach strażackich w Turynie śię panu i dzielnej jego drużynie powinszowania oraz życzenia dalszej owocnej pracy.“

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. St. Pogoda — Opoczno. — List, nadesłany z pow. Opoczyńskiego wraz z fotografią podamy w jednym z najbliższych numerów. Cześć!

Kol. Olechnowicz.—K. Mł. Łoźniki—Korespondencji Waszej dotąd nie zamieściliśmy, powodem—trudności techniczne—brak miejsca. W najbliższej przyszłości wykorzystamy. Życzymy powodzenia w walce z ciemnymi stronami życia Waszej wsi.

Kol. Urbański—Hrubieszów.—Fotografia Waszego Okręgu gotowa. O udziale Waszym w „Dożynkach“ zamieścimy wraz z kliszą.

Koło Młodzieży w Rzeczy.—Pismo Wasze damy w numerze następnym. Cieszy nas bardzo że poznaliśmy się na istotnej wartości panów z „Wici“!

Pan Henryk Zwolakiewicz—Lublin. — Za artykuł serdecznie dziękujemy. Wydrukujemy. Prosimy o współpracę. Chętnie skorzystamy z rysunków. Temat zasługuje na jak najczęstsze poruszanie na łamach „Siewu“.

Kol. Helena Rytówna.—Z opisu Dożynek skorzystamy. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Kol. Skinder. — Z nadesłanego materiału coś wybierzemy. Brak miejsca nie pozwolił dotąd wykorzystać. Dalszy ciąg odpowiedzi w numerze następnym.

Szkoły rolnicze sejmiku Zamojskiego, męska w Janowicach, żeńska w Sitnie

zaczynają nowy kurs 11-sto miesięczny
dnia 15 października 1928 r.

Wpis 10 zł. Nauka bezpłatna. Utrzymanie w internacie — korzec żyta miesięcznie.

Szczegóły na żądanie.

Poczta Zamość — Sejmik.

TREŚĆ NUMERU: Po wiedzę. — Sprawność organizacyjna, a wydajność pracy w Kołach, przez J. Mazurkiewicza. — Plon, przez J. Kostro. — Wycieczka 2-tygodniowa, przez G. Ochala. — Wycieczka do Krakowa, przez Rys'a. — Z terenu. — Z konkursów rolnych, Z Kół i Związków, — Spis szkół. — Wychowanie fizyczne i sport. Z Polski i świata, — Odpowiedzi Redakcji.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10⁰/₀ a w tekście o 25⁰/₀ drożej.